

## **Dokładnie przeczytaj teksty, bo będziemy rozmawiać na ich temat również w piątek**

Barbara Kosmowska Połączana rybka

### **LISTY DO SAMEJ SIEBIE**

Na początku byłam Bardzo Rozpieszczoną Jedyńką. Nawet mama i tata zwracali się do mnie słowami: Bardzo Rozpieszczona Jedyńko, czy mogłabyś ściszyć ten rozwrzeszczany zespół? Zmyć po sobie naczynia? Zakręcać tubkę pasty do zębów? Nie wrzucać brudnych skarpetek bezpośrednio do pralki? Nie buszować po naszym gabinecie i nie przekładać fiszek na biurku?

Tak było na początku. I choć wówczas uważałam, że żyję w świecie bezpodstawnych oskarżeń, szybko się okazało, jak ciepły i bezpieczny był tamten świat.

Przestałam być Bardzo Rozpieszczoną Jedyńką w dniu, kiedy mama zdjęła z drzwi starą wizytówkę i zastąpiła ją nową. Z tej wizytówki jasno wynikało, kto już z nami nie mieszka. Imię taty powędrowało razem z nim na inną ulicę. Niby nic takiego. Pół naszej kamienicy zmieniało wizytówki, a tatusiowie przestawali mieszkać ze swoimi żonami i Bardzo Rozpieszczonymi Jedyńkami. Tata zaczął po prostu dzwonić do drzwi własnego mieszkania i częściej się ze mną spotykać niż przedtem. Dziwne, bo wcześniej miał więcej sposobności. Ale pewnie tak już jest, że dorośli lubią komplikować wszystkim życie i trzeba być dorosłym, żeby to pojąć.

Do tego, że tata dzwoni jak pan Kawka, który wypożycza od nas książki, zdążyłam się już przyzwycząić. Chciałabym tylko, żeby mnie nie traktował jak nową powieść skandynawską. Albo jak paczkę, którą trzeba przewieźć swoim audi pod wskazany adres. A już w żadnym wypadku jak córkę po rozwodzie, bo ja się z nim przecież nie rozwiodłam. I żeby mnie gdzieś nie zapodział, co mu się przytrafiło z miłością do mamy. Bo z tą miłością rodziców stała się rzecz dziwna. Topniała jak lody i stygła niczym nikomu niepotrzebna herbata. A także milkła. Jakby już nic nie miała do powiedzenia. Jakby jej nie zależało, żeby w naszym domu znówu krążyły pod lampą kolorowe rozmowy i dobre słowa. Ale najbardziej zdziwiło mnie w tym wszystkim jedno: że rodzice rozwiedli się dla mnie! Uwierzyłby kto? Zrobili to dla mojego dobra! Co za wielkoduszność! Ciekawe, jak by się czuli, gdybym to ja ich porzuciła. Dla ich dobra ma się rozumieć. Po to, by byli jeszcze szczęśliwsi i bardziej ze mnie zadowoleni. Nie porzucę. Nie znoszę roztopionych lodów. Nie pijam zimnej herbaty. Lubie, kiedy moje uczucia mają pokojową temperaturę, a ja – dużo ciepłości. Pewnie dlatego czasami odnoszę wrażenie, że jestem dużo starsza od własnych rodziców. Na szczęście gołym okiem wcale tego nie widać [...].

### **MISS LATA**

Miss Lata ojciec przyprowadził do mieszkania Alicji w jakiś lipcowy poranek. [...] Rodzice Alicji, choć już szczęśliwie rozwiedzeni, spotykali się często i prowadzili ze sobą całkiem przyjemne rozmowy. Mama uśmiechała się do taty czarująco, a on potrafił przyznać, że w nowej fryzurze jego była żona wygląda lepiej niż świeżo po ślubie. [...] Więc gdy Alicja była niemal pewna, że następnego wieczoru ojciec pojawi się w przedpokoju z walizką pełną osobistych rzeczy, on stanął w drzwiach z Miss Lata.

Miss Lata nie wyglądała jak walizka ojca, tylko jak droga zawartość babskiej torby podróźnej. Uśmiechała się głupawo [...] i wyglądała okropnie atrakcyjnie. Wiekowo na kogoś zawieszzonego pomiędzy Alicją i mamą, choć pewnie bliżej jej było do Alicji. Mama też musiała to zauważyć, bo biegnąc w jej stronę z serdecznie otwartymi ramionami, wciągnęła brzuch. Alicja niczego nie wciągała ani nie wyciągała. Nawet ręki. Dopiero gdy mama z uśmiechem nalegała, aby przedstawiła się miłej pani, szepnęła, że ma na imię, jak ma. [...]

Miss ziewnęła, że ma na imię Klaudia, może być Alicji kumpelką. Alicja odparowała, że ma już kumpelkę Sarę i nowej nie potrzebuje. Ojciec spochmurniał i córka dostrzegła głębsze bruzdy na jego czole. A mama dalej udawała równą babkę, mówiąc tysiąc niepotrzebnych nikomu słów. [...]

Niechęć do Klaudii powróciła po pół roku, gdy w centrum handlowym Alicja dowiedziała się, że zostanie siostrą [...].

– Nie chcę nikogo takiego – powiedziała zbyt cicho, bo łyzy, zamiast napętniać oczy, pozostały w gardle.

– E tam – zignorowała problem Miss. – Jeszcze nawet nie wiadomo, czy trafi ci się brat, czy siostra. A może ten nasz wspólny dzieciak będzie całkiem fajny?

- To będzie wasz, a nie nasz dzieciak – podkreśliła gniewnie Alicja. – Nie mam z nim nic wspólnego – dodała, nie kryjąc łez.
- Owszem. Tatę – powiedziała na odczepnego Miss, bo właśnie grzebała w szklance z wodą mineralną, żeby wyjąć cytrynę. [...]

## OGÓRKI I MIŁOŚĆ

- Ani razu nie zapytałaś o Roberta – odezwała się babcia z udaną naganą, gdy zmywały z talerzy resztki syropu malinowego. Dziadek zdążył zająć swój ulubiony fotel i rozpoczął codzienne udawanie, że czyta gazetę. Tymczasem czasopismo już dawno wypadło mu z rąk, a okulary niebezpiecznie zwiisały na końcu nosa.
- Ciekawe, dlaczego nie pytasz? Myślałam, że się przyjaźnicie. – Babcia drążyła przykry temat wcale niezrażona milczeniem Alicji.
- Wie, gdzie mnie szukać, a jakoś nie szuka – Alicja wzruszyła ramionami. Chciała, aby to zdanie zabrzmiało obojętnie, ale nawet głuchy usłyszałby irytację w jej głosie.
- Nie szuka, bo go wciąż tu nie ma – babcia przetarła ostatni talerz ścierką w maki. – Wyjechał za granicę do pracy.
- Pewnie zalicza trasę koncertową i przez rozdawanie autografów spóźnił się na pociąg – prychnęła złośliwie Alicja. – Jak to Janko Muzykant – dokończyła kąśliwie.
- Przecież go lubisz – babcia spojrzała na wnuczkę ze zdziwieniem. – A on na pewno wolałby chodzić z tobą nad jezioro, niż zbierać u obcego rolnika ogórki.
- Mógł zostać – nareszcie gniew Alicji stawał się czytelny. – Albo pojechać w innym terminie – dodała z rozgoryczeniem. – Przecież doskonale wiedział, kiedy przyjeżdżam.
- Rzeczywiście, mógł tu zostać i czekać na moją wnuczkę. I zostałby już pewnie na zawsze w tej sypiącej się chałupie Puchałów. A musi kupić instrument, jeśli chce się uczyć w liceum muzycznym...
- Mówiłaś, że obiecali mu jakieś stypendium! – Babcia otworzyła w Alicji jakąś niewidzialną furtkę, przez którą z kopyta ruszyły pretensje i długo zbierane urazy.
- Ależ to stypendium wystarczy tylko na codzienne skromne życie! – Babcia aż potrząsnęła głową na tę bezmyślność wnuczki. – Przecież wiesz, że ojciec mu nie pomoże. Ech, szkoda gadać! – wdychała do siebie, przecierając po raz kolejny ceratę na kuchennym stole. – Biedny chłopiec... I serce ma dobre, i talent pierwszej wody, a pół życia na noszeniu piwa mu minęło. Na szczęście nie dla siebie je nosił... Siwa głowa babci ugięła się pod ciężarem tej niesprawiedliwości, a Alicja poczuła niemal zazdrość o babcine uczucia do Roberta.
- Może ty go lubisz bardziej niż mnie? – mruknęła gniewnie [...].

## ZŁOTA RYBKA

Mówi Robert:

- Kiedy umarła mama, myślałem, że już nigdy nie będę szczęśliwy. Rozstałem się z nią na zawsze, ale tak naprawdę wcale się nie rozstałem. Często sobie gadamy. Mówię jej nawet rzeczy, jakich nie powiedziałbym ojcu. O tacie też jej mówię. Zawsze jak jestem na niego wściekły, dzielę się tym z mamą. Może kiedyś, gdy dorosnę, to zacznę ją oszczędzać, ale nie teraz. Teraz sam nie wytrzymałbym z tym wszystkim...
- Gdybyś miał jedno życzenie do jakiejś złotej rybki, to pewnie takie, żeby znowu była mama.
- Tego najbardziej bym chciał – Robert spoważniał i utkwiał wzrok w deskach pomostu. – Jednak wolałbym, żeby moje życzenie było realne. Tylko takie może się spełnić.
- Więc jakie by było?
- Żeby ojciec przestał pić. Zbyt zwyczajne, co? – uśmiechnął się smętnie. – A twoje życzenie? – Jeśli ma być realne, to nie może dotyczyć rodziców. Prędzej dziadków. Chciałabym u nich zamieszkać. – Eee, to nie jest życzenie, tylko zwyczajna ucieczka z domu.
- Ciekawe, o czym byś marzył, będąc na moim miejscu – naburmuszyła się Alicja. Znad jeziora nadszedł zimny podmuch wiatru, więc szczerzej otuliła ramiona swetrem.
- Czy ja wiem? – Robert zamyślił się, spoglądając ukradkiem na Alicję. – Może chciałbym mieć taką moc,

która sprawiałaby, że dorośli odzyskiwaliby przy mnie wzrok i rozum? I żeby jeszcze sami się potapali, jaki nam robią obciach. Ile przynoszą wstydu! Fajne marzenie, co?

– Sama nie wymyśliłabym lepiej – szepnęła z zazdrością Alicja.

– Przyniosłam coś dla ciebie – sięgnęła do torby ze strojem kąpielowym. Wyjęła zgrabną paczkę, starannie zawiniętą w ekologiczny papier.

– Całe wakacje czekałam, żeby ci to dać – powiedziała z lekkim wyrzutem, bo jakoś nie umiała inaczej wręczyć Robertowi upominku.

Rozwijał sznurek w milczeniu.

– [Vivaldi!](#) – ucieszył się jak dzieciak. – Biografia! Skąd wiedziałaś? – W jego głosie podziw mieszał się z radością. Alicja próbowała ustalić, czego było więcej. I doszła do wniosku, że wszystkiego dokładnie tyle, ile potrzeba, aby i ona poczuła się szczęśliwa.

A kiedy przytuleni wracali znad jeziora i Alicja opowiadała mu ze śmiechem o radzie rodziców, która wystąpiła z pismem w sprawie uśmiercenia w szkolnej bibliotece Harry'ego Pottera, Robert zamiast zaśmiewać się do łez, mocniej ścisnął jej ramię. Pomyślała nawet, że może i on jest zwolennikiem spalania Pottera na stosie, ale w ostatniej chwili zauważyła ojca Roberta, z trudem pokonującego ścieżkę prowadzącą do domu Puchałów. Był tak pijany, że zamiast omijać kępki zarośli przy drodze, wpadał w nie jak bezwładna piłka.

## JABŁECZNIK Z OKRUCHAMI

Alicja nie mogła zebrać w rozsądną całość słów taty. Bo rozumiała, że stało się coś złego, kiedy nie chciał wypić kawy. Ale miała nadzieję, że to coś złego dotyczy Miss Lata, która spakowała walizkę ojca i wystawiła ją wraz z właścicielem na korytarz. Mogło też się zdarzyć, że tata przestał być szefem w wydawnictwie. I dla niego byłby to koniec świata, ponieważ rodzice Alicji swoją pracę traktowali jak członka rodziny. Ale nie Fryderyk! Nic złego nie miało prawa dotknąć Fryderyka, bo on ze złem nie miał nic wspólnego. Nigdy. Można mu było zarzucić, że sepleni i przekręca wyrazy, że jest zbyt filozoficzny na swoje pięć lat. Można było się nawet obrazić na Fryderyka za to, że interesował się, czym kwiaty piją wodę, i powymyślał całą kolekcję storczyków z doniczek. Jednak nie było takiej opcji, aby cokolwiek złego mogło mu się przydarzyć. I właśnie z tego powodu Alicja płakała, zaciskając dłonie w dwie drżące pięści.

– Dlaczego nikt mi o tym nie powiedział? Dlaczego dopiero dzisiaj?...

– Chcieliśmy, abys chociaż ty miała spokojne wakacje. – Ojciec nie patrzył na córkę, jakby chciał uniknąć jej pełnych oskarżeń oczu. – Na początku sami nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Wyniki badań znamy dopiero od trzech dni. I tak, jak ci mówiłem, są fatalne [...].

## LISTY DO SAMEJ SIEBIE

Mnie wprawdzie pytania Frycka serdecznie bołą, ale nad każdym staram się zastanowić i nie wciskam mu jakiejś lipy z nadzieją, że zmieni płytę. Bo on już nigdy płyty nie zmieni, dopóki tam będzie. Dzisiaj to rozumiałam. Szpital rządzi się własnymi prawami i miłościami. Szpital ma też własne tematy, zastrzeżone dla tych, którzy w nich są. I myślę, że kiedy wszyscy zdrowi opuszczają sale i korytarze, to chorzy zaczynają nareszcie ze sobą rozmawiać i wzajemnie się rozumieć [...].

– Może będę konduktorem? – zamyślił się smętnie. – Wies co? – zdecydował nagle. – Jak nie umrę, to będę. [...]

– Więc ja ci powiem, że pewnie będziesz konduktorem – siliła się na normalny głos, ściągając włosy gumką.

– Jak chcesz wiedzieć – dodała z mocnym przekonaniem – to w szpitalu ludzie nie umierają, tylko się leczą.

– A Patryk mówi, że umierają. Jak umarł Tobias z nasej sali, to wszyscy płakali. Ja też – pochwalił się [...]

– Cy w niebie też są snikersy? – zapytał Fryderyk, wkładając niemal całego batonika do buzi.

Poczuła nieprzyjemne mrowienie na karku.

– Alicja, pytam się! – wbił w nią swe granatowe jak atrament oczy.

– A dlaczego pytasz? Przecież na razie jesteśmy na ziemi, a tu masz tyle snikersów, że zdążysz zepsuć sobie nimi wszystkie zęby...

– Wiem – mruknął. – Powiedz, cy w niebie też je spsedają i za ile – patrzył na Alicję badawczo.

– Pewnie też – jej głos niepokojąco zadrżał [...].

– A cy Pan Bóg ma brodę? Bo Patryk mówił, że ma taką jak jego tata. A tata Patryka wcale nie wygląda jak z nieba, tylko jak z kawiarni, bo był w białej koszuli i krawacie. Pan Bóg ma krawat? ...

– Myślę, że ma. On ma wszystko – szepnęła Alicja [...].

Obraz Matki i jej gabinetu, w którym wisi wielki portret Astrid Lindgren, który otrzymała od Szwedów. Był to prezent za popularyzowanie twórczości pisarki. Alicja długo nie mogła pojąć, po co mama popularyzuje to, co wszyscy świetnie znają.

Lubiła przyglądać się obco brzmiącej dedykacji, dyskretnie umieszczonej w dolnym rogu portretu. Uważała, że rzeczywiście taki dar mamie się ze wszech miar należał, skoro Astrid Lindgren zajmowała jej więcej czasu niż własna córka [...].

Alicja dotarła późno do domu. Mama zdążyła już na dobre zamieszkać w gabinecie. Roztargniona, zagubiona w powikłanych ścieżkach życia Astrid Lindgren, z trudem oderwała się od komputera, aby wysłuchać krótkiej relacji córki.

– Wpadła tu Sara – rzuciła znad klawiatury. – Czekala chwilę, ale gdzieś się śpieszyła. Chyba na jakiś koncert.

– Jutro się z nią zobaczę – odpowiedziała mechanicznie Alicja. – Byłam z Miss Lata na kawie – dodała niepewnie, ciekawa reakcji, ale mamy już nie było. Powróciła do wtrącania się w prywatne życie ulubionej pisarki i mocno wystukiwała palcami opowieść czyjejs intymności.

Barbara Kosmowska, *Pozłacana rybka*, Warszawa 2007, s. 7–101.

Po zapoznaniu się z cytowanymi fragmentami powieści Barbary Kosmowskiej odpowiedz na pytania i wykonaj polecenia:

### **Ćwiczenie 1 pisemnie**

Omów, co charakteryzuje środowisko, w którym wychowuje się Alicja. Jakie czynniki wpłynęły na atmosferę panującą w domu nastolatki, normy zachowań czy wartości wyznawane przez członków rodziny bohaterki powieści?

### **Ćwiczenie 2 - pisemnie**

Empatia to proces wczuwania się w stany psychiczne innych osób. Czy dostrzegasz ją w relacjach matki z córką? Czy Alicja zachowywała się empatycznie w stosunku do swojego przyrodniego brata? Uzasadnij swoją opinię.

### **Ćwiczenie 3. pisemnie**

Czy – twoim zdaniem – relacje między członkami rodziny opisanej przez Kosmowską są bliskie i przyjazne, czy raczej charakteryzuje je „oddalenie” i „niezrozumienie”? Uzasadnij swoją opinię.